

Nad Atramentowym szlakiem Karoliny Kusek

Karolina Kusek lubi obdarowywać czytelników pięknymi książkami, tak pod względem treści, jak i formy. Taką laurkę można wystawić również ostatniej publikacji zatytułowanej *Atramentowym szlakiem*. Książkę miłą dla oka, w ładnej szacie graficznej, z nietuzinkowymi ilustracjami zgrabnie komponującymi się z treścią liryków wydała bydgoska Biblioteka „Tematu”. Niniejszy zbiór został dedykowany Danucie Mucha „poetce, badaczce literatury”, która – jak mówi Karolina Kusek w jednym z wywiadów – „głosem swoim przebudziła mnie do pisania wierszy. Był bowiem już taki czas, że całkiem odłożyłam gęsie pióro”. Częstą praktyką poetki są tomiki w podwójnej wersji językowej. Tym razem czytelnik otrzymał wiersze z tłumaczeniem na język francuski w przekładzie Mariana Kieliana.

Tomik *Atramentowym szlakiem* różni się znacznie od dotychczasowych publikacji. I choć w niniejszym zbiorze spotykamy Kusek dobrze znaną – ciepłą, refleksyjną, wrażliwą i „mądrą mądrością wielu zim” – by powiedzieć za Tolkienem – jednak pojawia się również poetka mówiąca inaczej. Autorka choć wciąż bliska zagadnieniom z poprzednich zbiorów wydaje się przychodzić z innym przesłaniem, które - jak się zdaje - jest wykładnią szybkiego tempa życia współczesnego człowieka i zmian, jakie zaszły w świecie w ciągu ostatnich lat. W czasach zamętu i przewróconych wartości, poetka pragnie podzielić się z odbiorcą swoimi doświadczeniami i podpowiedzieć mu co jest istotą życia. I wydaje się, że właśnie ta stonowana, wyważona i nienarzucająca się poetyka każe czytelnikowi zatrzymać swoje szybkie kroki i myśli nad proponowaną liryką.

Jest to tom wyraźnie osobisty, rozliczeniowy i wielce przejmujący. Poprzedni zbiór wierszy *Obrazki z naszego dzieciństwa* dotyczący bolesnych spraw, miał podwójnego odbiorcę – dziecko i dorosłego. Ów tomik jest wyraźnie adresowany do czytelnika starszego wiekiem. Również wachlarz poruszanych w nim tematów jest bardzo szeroki.

Karolina Kusek nieodmiennie pochyła się nad cierpieniem dziecka. I mimo iż sięga po nowe motywy w swojej twórczości nie przestaje być ambasadorką i obrończynią skrzywdzonych dzieci. W wierszu *Pochylam pióro...* autorka *Moich krajobrazów* dosłownie pochyła się nad cierpieniem

dzieci żyjących – jak pisze – w nieludzkich czasach. Uprawnionym wydaje się wręcz stwierdzenie, iż chyli czoła przed utrudzeniem i smutkiem, które wielokroć są udziałem niejednego malca. Poetkę boli to cierpienie, jest przejęta losem tak mocno dotkniętym. Pochyla się nad drastycznymi doświadczeniami dzieci z całego świata. „Pochyłam pióro – / czoło poetów, / przed DZIEĆMI z tych nieludzkich czasów, / których krok dobiegł kresu / poprzez śniegi i gąszcze syberyjskich lasów. / (...) przed DZIEĆMI, z tą czarną w źrenicach rozpaczą, / których czas zamknął się pomiędzy dwiema / ścianami: śmierci i płaczu. (...) przed DZIEĆMI co miały wisioriki z granatów / i trotyłem wypchany plecaczek... / Przed DZIEĆMI, które dotąd świat oplakuje. / Przed DZIEĆMI, po których nikt, prócz MATEK, nie / płacze”.

Ale ponadto zwraca uwagę na rzecz często niedostrzegalną przez dorosłych – na wrażliwość, jaką dzieci mają wobec zwierząt. Wydaje się, że poetka poświęcając uwagę temu zagadnieniu zwraca się do dorosłych, aby właśnie od dzieci uczyli się szacunku do zwierząt i godnego traktowania każdej żywej istoty – czego doskonałą ilustracją jest wiersz *Potrącony pies*.

Wiodącym tematem niniejszego zbioru jest przemijanie i odczuwalny brak wynikający ze świadomości, że rzeczy się zmieniają, ludzie odchodzą i nic na zawsze nie pozostaje takie samo. Przemijalność życia ludzkiego to motyw wielokrotnie pojawiający się w twórczości wrocławskiej poetki. Znamionują go zmiany zachodzące w przyrodzie – jak się zdaje - bacznie obserwowane i analizowane przez poetkę. W wierszu *Kaczeńce nad rzeką* czytamy: „Tyle w kaczeńcach tych słońca. / Tyle słonecznej pogody... / Aż żal, / że wnet badył ten tylko, / zostanie z ich urody”. Jednak nie ma w tym obrazie gorzkości. Albowiem znaną prawdą jest, że to, co umiera kiedyś znów się odrodzi – jak czytamy dalej w wierszu – „znów się ten badył wyzłoci”. Wnikliwy czytelnik z pewnością dostrzeże nawiązanie do biblijnej przypowieści o ziarnie, które musi obumrzeć, by mogło wydać plon.

Interesującym motywem jest przeszłość jako klucz do zrozumienia siebie; powroty do niej, żywe wspomnienia, które nie pozwalają o sobie zapomnieć, spotkania z dawnymi czasami odtwarzane po wielokroć w sercu i myślach, czy te odbyte niejako w innym wymiarze (m.in. wiersz *Spotkanie w drodze*). U poetki wydaje się to być dziedzictwem zamkniętym w swego rodzaju kufrze pamięci. W wielu miejscach niniejsza poezja jest rozmową z wiekiem dzieciństwa, jest patrzeniem na rzeczywistość oczyma dziecka nieskażonego brudem świata.

Ale w *Atramentowym szlakiem* jest również chęć rozliczenia się z życiem i pragnienie zamknięcia na dobre drzwi jak dotąd niedomkniętych. Jest widzenie w spotykanych ludziach i zdarzeniach urody dawnych chwil, które w sercu ni trochę się nie zestarzały. Niegdysiejsze wydarzenia dotyczące prozaicznych spraw, w codziennym zabieganiu i rzeczywistości umykają z pamięci. Pozostają natomiast silne uczucia i emocje związane z określoną osobą, czy przeżyciem (wiersz *Adres*). W tej poezji zatrzymane w myślach echo dni minionych wymienia uścisk dłoni z nieumiejętnością poradzenia sobie ze zdarzeniami z przeszłości, niezagojonymi ranami, które raz za razem wracają i nie dają o sobie zapomnieć (m.in. wiersz *Na dworcu autobusowym*).

Nieodmiennie w niniejszym zbiorze pojawia się wieś. Bardzo polska i bardzo dawna, choć również skonstrastowana z dzisiejszą. Poetka prowadzi czytelnika w ustronie, gdzie może obserwować świat z innej perspektywy - tętniący rytmem całkiem innych spraw. Zatrzymuje swoją myśl i wzrok na urodzie świata, fascynuje się porządkiem wpisanym w naturę. Kontempluje piękno, które - jak się zdaje - spowszedniało ludziom. Zauważa „czerwone maki z białym rumiankiem”, podkreśla, że świat bez polskich malw straciłby tak wiele oraz że czynią one ów krajobraz kompletnym: „Ileż barw utraciłby ten krajobraz bez tych malw, / bez tych wiejskich kobiet pięknych prostotą”.

Życie na wsi toczy się torem odmiennym od zgiełkliwego miasta. Ale nie da się ukryć, że poetka zatrzymuje swoje myśli na zmianach, które nastąpiły w przeciągu kilku dekad. Pojawia się choćby wątek walki o miedzę – jak czytamy w wierszu *Miedza* - „Rolnicy kosami biją się o ciebie...”. Poetka czuje się obca w nowych czasach i okolicznościach. Mimo że jest na swoim, czuje że to miejsce przestało być jej miejscem. W wierszu *Bezdroże* napisała: „Tutaj stał kiedyś dom dziadków moich. / (...) Lecz dziś tego domu nikt już nie pamięta. / Na gruzach jego - (...) wieżowiec stoi. / (...) A ja choć na swoim, jestem tutaj obca. / Stąd i na rozdrożu przysiadam. / Czas mi do powrotu pakuje walizkę, / on sam z niej rzeczy wykłada”.

Poetka dopowiada również, iż każdy człowiek ma swoje miejsce w życiu i jeśli fizycznie znajduje się gdzieś indziej, w sercu może mieć poczucie braku i zagubienia. Doskonale ilustruje to wiersz *Góralka*: „Przesiadywała na ławce u podnóża wieżowca. / W kwiecistej chuście i wełniaku. (...) Czuła się tu tak, / jak oderwana od stada owiec. / Lecz od dłuższego czasu już jej nie widzę. / - Czyżby w serpentynach wrocławskich uliczek / odnalazła drogę do poojcowskiej chaty? / - Zwiędła jak krokus, / przesadzony ręką syna do

cieplarnianej donicy, / wprost z górskiej zamarzliny? / Wszak to nie jej tu były klimaty”.

Dziś życie człowieka narażone jest na wiele niebezpieczeństw. Poetka bardzo bliska trudnym tematom wypowiada się również w sprawie wypadków drogowych, których ogromna ilość przeraża nieomal każdego. Autorka *Słonecznikowych nutek* apeluje o tak zwane włączenie wyobraźni nim nazbyt mocno przyciśnie się pedał gazu. Kusek odnosząc się do niniejszego aspektu w bardzo poruszający sposób mówi o krótkotrwałości życia ludzkiego, o tym jak łatwo i szybko można stracić życie w wyniku nieuwagi, czy pośpiechu. A przecież życie jest wartością bezcenną i zawsze warto o tym pamiętać. Wiersz *XX* znacząco obrazuje ów aspekt: „Patrz, ile tych krzyży / w dróg czarnym welonie. / Ile świeżych wciąż kwiatów / w tych łzach we flakonie... / A każdy z tych znaków / milczeniem ostrzega. / I ty, w swej drodze, / tych znaków nie przegap!”.

W omawianym zbiorze znalazły miejsce treści w pełni dojrzałe, przeżyte, przefiltrowane przez doświadczenia doniosłe - bolesne i zmieniające życie - ale nade wszystko prawdziwe. Jest to poezja niezwykle mądra, urokliwa i refleksyjna, odmierzona - jak się zdaje - kilometrami wydeptanych myśli.